



DOROTA BAREŁA

redaktor wydania

Zbliża się uroczystość Wszystkich Świętych, czas, w którym częściej rozmyśla się o śmierci bliskich, a często także swojej. To prawda – utrata matki, ojca, siostry, brata, męża, żony, dziecka boli. Bolała także mnie. A pociecha? „Życie krótkie, cierpienia krótkie, a potem: Niebo, Niebo, Niebo. Odwagi więc” (św. Maksymilian Maria Kolbe).

ZA TYDZIEŃ

- DNI KULTURY CHRZEŚCIJANSKIEJ w Świdnicy
- Wiry. AKADEMIA PAPIESKA
- O KOLEKCJONERZE MEDALI z podobizną Jana Pawła II
- Panorama parafii: BIELAWA, PARAFIA PW. DUCHA ŚWIĘTEGO

Festiwal „Pozytywne granie” w Wałbrzychu

Dotrzymali słowa

„Ludzie Jana Pawła II” po raz kolejny pozostali wierni miłości do Papieża. Zrealizowali pomysł przeglądu twórczości muzycznej Kościoła wałbrzyskiego.

Po śmierci Ojca Świętego, kiedy przekonał się, jaki potencjał wiary tkwi w Polakach, zadajemy sobie pytanie, jak tą siłą żyć na co dzień. Wałbrzyska grupa „Ludzie Jana Pawła II” co rusz podejmuje inicjatywy próbujące przełożyć uczucia na czyny. Tym razem zrealizowali pomysł dziecięcego i młodzieżowego przeglądu zespołów muzycznych przy parafiach czy w szkołach. Z zasady nie położyli akcentu na rywalizację konkursową. – Chcemy ucieszyć się pięknem młodych ludzi, przyszłości Kościoła i ojczyzny. Zależy nam, by pokazać szerszemu gronu talenty, jakie Bóg złożył w naszą społeczność – mówi Piotr Wojnowski, pilotujący dzieło. Pallotyn ks. Piotr Kopera dodaje, że festi-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

wał jest formą życia nauką Papieża Polaka, jest sposobnością do wzajemnego poznania się i podzielenia umiejętnościami. Natomiast uczestnicy wydarzenia podkreślają przede wszystkim wartość radości, jaka towarzyszy imprezie. – Fajnie tu jest. Można potańczyć i posłuchać, jak inni śpiewają. Nauczyłam się nawet piosenki. Tutaj nie czuje się takiej tremy, jak na zawodach

Zespół dziecięcy Vincentes z parafii pw. św. Franciszka z Asyżu w Wałbrzychu

– mówi dziesięcioletnia Kasia Jawerska. W przeglądzie wzięło udział dwadzieścia jeden zespołów. Do realizacji projektu włączyły się władze miasta i wał-

brzyski OSiR. Podczas inauguracji spotkania był obecny ks. bp Ignacy Dec. W słowie skierowanym do uczestników i widzów przypominał o szczególnej wartości, jaką ma modlitwa przez śpiew.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

POŻEGNANIE MATKI



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Siedemnastego października, w Jedlinie Zdroju, w pogrzebie Katarzyny Regmunt uczestniczyli m.in. biskupi metropolii wrocławskiej, kilkudziesięciu kapłanów, siostry zakonne, klerycy. Modlitwie eucharystycznej przewodniczył syn Zmarłej, ks. bp Stefan Regmunt, legnicki biskup pomocniczy. W słowach pożegnania podkreślano, że Zmarła potrafiła zamieniać codzienność w czas wierności Panu Bogu. Wyrazy współczucia skierowane pod adresem ks. bpa Stefana Regmunta akcentowały nie tylko ból, jaki towarzyszy śmierci matki, ale także nadzieję, której źródłem jest Chrystus.

Modlitwę na cmentarzu prowadził ks. bp Ignacy Dec

– Dziękuję za wszelkie dobro, jakie zostawiłaś przez swoje piękne życie. Proszę Boga o niebo dla Ciebie – zegnał się z matką Ksiądz Biskup.

„Solidarność” w Książu



OBCHODY 25-LECIA „SOLIDARNOŚCI” w regionie wałbrzyskim trwały od 13 do 15 października w zamku Książ (na zdjęciu). W otwarciu uroczystości brał udział m.in. ks. bp Ignacy Dec, który zabrał głos jako członek komitetu honorowego. W ciągu tych trzech dni odbywały się konkursy, referaty, debata. Ekspozowano wystawy, sprowadzone z Gdańska (z Fundacji Centrum Solidarności), Warszawy, Wrocławia, Niemiec i Czech, a przede wszyst-

kim z regionu wałbrzyskiego. Towarzyszyła im rozbrzmiewająca w zamkowych salach muzyka Kaczmarskiego, ponadto odbył się recital Jana Pietrzaka i spektakl Teatru Dnia Trzeciego (Wrocław). Przybyło wielu znakomych gości polskich i zagranicznych: ks. kard. Henryk Gulbinowicz, licznie profesorowie. Uroczystości zakończono w sobotę, 15 października Mszą św. pod przewodnictwem ks. prałata Juliana Żralki w intencji ludzi „Solidarności”.

Wszystko mówiło o wspólnocie

BYSTRZYCA GÓRNA. 17.10 w Wiejskim Domu Kultury miał miejsce Festiwal Twórczości Jana Pawła II pod hasłem „W szkole Jana Pawła II”. Wzięły w nim udział dzieci i młodzież z okolicznych szkół podstawowych, gimnazjów i liceów. – Pomysł zrodził się nagle, w Rzymie, w dniu, kiedy otwarto proces beatyfikacyjny Ojca Świętego – mówi Teresa Wagilewicz, organizator. – Chciałam w ten sposób zachę-

cić do studiowania jego dzieł i dostrzeżenia, że Papież uczył miłości do każdego człowieka. Prezentacje utworów potraktowano jako modlitwę dziękczynną za pontyfikat. O jedności i wspólnocie wśród zgromadzonych mówiło wszystko wokół: scenografia ułożona w półkole, suto zastawiony stół – symbol uczytu duchowej, poczęstunek – agapa miłości oraz tort – symbol zjednoczenia wszystkich zgromadzonych.

Kalendarium

LISTOPAD. 1.11 – zbiórka na cmentarzach na potrzeby WSD. 11.11 – Rocznicą Odzyskania Niepodległości. W katedrze Msza św. z udziałem władz samorządowych, pocztów sztandarowych, wojska, policji i organizacji religijno-patriotycznych. 19.11 – w katedrze I Diecezjalny Zjazd Chórów. 20.11 Uroczystość Chrystusa

Króla. Msza św. dla ERM, KSM oraz Akcji Katolickiej w katedrze o 12.30. 21.11 konferencja dziekańska. 27.11 I Niedziela Adwentu. Rozpoczęcie Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom. Ofiary za rozprowadzane świece wigilijne przeznaczone są na zimowiska i kolonie letnie dla najbardziej potrzebujących dzieci i młodzieży.

Rada i wyróżnienia

ŚWIDNICA. 8 października zebrała się Rada Duszpasterska Diecezji Świdnickiej. Podczas obrad, które prowadził nowy dyrektor Referatu Duszpasterskiego, ks. Edward Szajda, omówiono program dni duszpasterski na rok 2006. Podjęto decyzję o zmianie terminu Diecezjalnego Spotkania Młodych w Wambierzycach. Odbędzie się ono 24 czerwca. Zgłoszono postulat rozbudowania duszpasterstwa rodzin i organizacji dni skupienia dla narzeczonych. W tej kwestii nie zapadły wiążące decyzje. Do Rady przyjęto kolejne sześć osób: ks. R. Kisiela (dyrektor Caritas), ks. K. Marchaja (duszpasterstwo ko-

biet), ks. K. Pełecha (kapelan harcerzy), E. Miałkowską (katecheta), J. Justyńską (Stowarzyszenie Rodzin Katolickich i Towarzystwo Przyjaciół Seminarium) oraz A. Orę (nadzwyczajny szafarz Eucharystii). W ten sposób Rada liczy 35 osób. Celem jej prac jest pomoc w rozwiązywaniu sytuacji duszpasterskiej w diecezji i proponowaniu Biskupowi konkretnych rozwiązań. Natomiast 17 października zostały ogłoszone wyróżnienia papieskie: ks. K. Jandziszak został infułatem, a prałata mi księża: A. Bałabuch, R. Kisiel, Z. Kokoszka, M. Korgul, E. Szajda i S. Witczak.

Pomnik Jana Pawła II

ŚWIEBODZICE. 19 października poświęcono pomnik Jana Pawła II w Świebodzicach na placu noszącym imię Papieża Polaka. Sylwetka Karola Wojtyły widoczna jest teraz dla wszystkich, którzy przejeżdżają przez centrum Świebodzic. Monument ma prawie 5 metrów wysokości i waży około 20 ton. Wykonany został z granitu z kamieniołomu w Zimniku – to jeden z najtwardszych w Polsce. Do Świebodzic trafił już wczesnym popołudniem 11 października. Przewieziono go z Zimnika, gdzie przez ostatnie miesiące był wykonywany rękoma polskiego rzeźbiarza Andrzeja Biernackiego. Uroczystość poświęcenia pomnika poprzedziło spotkanie w klubie Reklan. Przedstawiciele lokalnych władz, osoby duchowne oraz zaproszeni goście spotkali się tam z bp. Ignacym Decem. Nadal trwa zbiórka środków na pokrycie kosztów wykonania pomni-



Monumentalny pomnik jest dziełem rzeźbiarza Andrzeja Biernackiego

ka. Można je wpłacać na konto: Kredyt Bank Świebodzice 83 1500 1764 1217 6002 9718 0000 z dopiskiem „Pomnik Jana Pawła II”.

Pamiętali o przyjacielu

ŚWIDNICA. Bp Ignacy Dec, jeszcze do niedawna rektor PWT we Wrocławiu, dobrze zapisał się w pamięci naukowców, którzy podobnie jak on przed kilkoma laty, przewodzą szkołom wyższymi. Członkowie Kolegium Rektorów Uczelni Wyższych Wrocławia i Opola spotkali się

18 października z bp. Ignacym Decem w jego rezydencji. Powodem wizyty czołówki naukowców polski południowo-zachodniej były imienniny Ordynariusza. Przy okazji, dzięki gościnności Biskupa, który uczcił im auli kurii diecezjalnej, mogli omówić także bieżące sprawy.

Słowo naszego Biskupa

SEMINARIUM (III)



Drodzy Bracia i Siostry, głęboko ufam, że z radością, a zarazem ze zrozumieniem i życzliwością nie tylko przyjęliście wiadomość o zaistnieniu Wyższego Seminarium Duchownego naszej diecezji w Świdnicy, ale będziecie uważali je za nasze wspólne dzieło. Seminarium świdnickie stanowi kompleks trzech budynków, jakie nabyliśmy po dawnym szpitalu przy pl. Wojska Polskiego 2. W dwóch mniejszych budynkach, które udało się wyremontować, mieszkają klerycy razem ze swoimi przełożonymi. W głównym gmachu zdołaliśmy przygotować kotłownię, kuchnię, refektarz i sale wykładowe. Pozostaje jeszcze remont drugiej części parteru i pierwszego piętra oraz adaptacja poddasza. Konieczne jest też wybudowanie kaplicy, która jest najważniejszym miejscem w seminarium. To najkonieczniejsze prace, które trzeba jeszcze wykonać. Wiadomo, że bardzo kosztowne jest dziś też wyposażanie budynków seminaryjnych w niezbędny sprzęt do właściwego ich funkcjonowania. Zwracam się do Was z gorącą prośbą o duchowe i materialne wspieranie Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Proszę w pierwszej kolejności o modlitwę w intencji powołań kapłańskich. Zwracam się szczególnie do ludzi chorych i cierpiących, byście także swoje dolegliwości ofiarowali w tych intencjach. Bez Waszych modlitw i ofiar, bez zaangażowania się całej wspólnoty diecezjalnej w to dzieło, nie podaliśmy zadaniu formowania nowych, gorliwych i świętych kapłanów, którzy będą radością ludu Bożego, a to stanowi przecież o przyszłości Kościoła.

BP IGNACY DEC

Dzień Nauczyciela

Głoście prawdę

Świdniccy pracownicy oświaty spotkali się na Mszy św., odprawionej w ich intencji z okazji Dnia Nauczyciela. Uroczystości, która odbyła się w przeddzień święta, 13 października w parafii pw. św. Andrzeja Boboli, przewodniczył bp ordynariusz Ignacy Dec.

W homilii Biskup zaznaczył, że nauczyciele są szczególnie powołani do służby dla dobra i prawdy. – Każdy pedagog to człowiek, dla którego w sposób szczególny tak powinno oznaczać tak, a nie to nie – mówił do zgromadzonych w kościele. Ordynariusz wyraził wdzięczność nauczycielom za ich dotychczasową pra-



SLAWOMIR WIŚNIEWSKI

cę. Namawiał do głębokiej modlitwy, aby, jak powiedział, wszyscy oni mieli odwagę głosić prawdę.

Tego samego dnia prezydent Świdnicy Wojciech Murdzek wręczył wraz z przewodniczącym Rady Miejskiej Michałem Ossow-

Mszy św. w intencji nauczycieli przewodniczył bp Ignacy Dec

skim specjalną nagrodę dla trzynastu nauczycieli placówek podlegających miastu. Podobnie postąpił starosta świdnicki Jacek Wajs, który docenił 26 pedagogów wyróżniających się w swojej pracy.

SLAW

I Wałbrzyskie Spotkania Teatralne „Blżej Biblii”

Najlepsi znów na scenie

Pokaz trzech najlepszych przedstawień, nagrodzonych podczas zorganizowanego w maju konkursu „Blżej Biblii”, odbył się 17 października w Wałbrzychu, w ramach Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej.

Na scenie tamtejszego Teatru Lalki i Aktora wystąpili młodzi aktorzy z Publicznego Gimnazjum nr 9 w Wałbrzychu, Publicznego Gimnazjum im. Jana Pawła II w Żarowie oraz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży ze Świebodzic.

Sala Teatru wypełniona była po brzegi. Organizatorzy zachwyceni byli odbiorem przedstawień. Anna Adamkiewicz, prezes oddziału „Civitas Christiana” w Wałbrzychu, zaprosiła widzów do udziału w konkursie, którego celem jest zaprezentowanie własnych przeżyć i wspomnień z oglądanych spektakli religijnych. – II edycja konkursu „Blżej Biblii” odbędzie się w przy-

szłym roku i mamy nadzieję, że będzie miał on charakter cykliczny – mówią organizatorzy.

– Pomysł spotkania zrodził się pod wpływem przeżyć związanych z chorobą i odejściem Jana Pawła II oraz refleksji nad tym, co robimy ze swoim życiem i w swoim życiu – mówi Halina Paćkanin, wiceprezydent Wałbrzycha. – Cały czas powracała do nas myśl, w jaki sposób nie stracić, przechować, rozwijać to, co do nas mówił i co ze sobą niósł Ojciec Święty. Celem konkursu, który nazwaliśmy „Blżej Biblii”, skierowanego do młodzieży gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej diecezji świdnickiej, było przede wszystkim kształtowanie postaw etycznych i religijnych, poznanie Pisma Świętego, przybliżenie młodzieży zasad religijnych oraz moralnych, zachęcanie do postawy otwarcia się na wartości duchowe oraz kształtowanie postaw zamiłowania do kultury i sztuki.

Konkurs odbył się 21 i 23 maja 2005 r. w Wałbrzychu, a gościnna scena Teatru Lalki i Aktora stała się miejscem prezentacji i inscenizacji spektakli opartych na tekstach Biblii. Dla młodych artystów wielkim przeżyciem była możliwość zaprezentowania swoich umiejętności aktorskich na prawdziwej scenie. Zgłosiło się ponad 20 zespołów teatralnych ze szkół naszej diecezji. – Dzieci dzieciom niosły dobro, którym jest słowo Boże, świetnie się przy tym bawiąc i doświadczać pierwszych kroków na deskach teatralnych – komentuje H. Paćkanin.

Organizatorem spotkania był Urząd Miasta Wałbrzycha i Świdnicka Kuria Biskupia. Konkurs odbywał się pod patronatem świdnickiego ordynariusza bpa Ignacego Deca oraz prezydenta Wałbrzycha Piotra Kruczkowskiego

SLAWOMIR WIŚNIEWSKI

Sonda

**MATEUSZ,
CHCĘ CI
POWIEDZIEĆ, ŻE...**

MAGDA CZYKIETA,
KOLEŻANKA Z KLASY



– Wracaj do nas jak najszybciej. Pamiętamy o Tobie. Mamy nadzieję, że wszystko dobrze się ułoży i będziesz zdrowy. Na pewno pokonasz chorobę! Już nieraz dałaś sobie radę. Teraz na pewno będzie tak samo!

ROKSANA GAŚSIOR,
KOLEŻANKA Z KLASY



– Tęsknię za Tobą, tak jak inni z naszej klasy! Liczę na to, że wrócisz jak najszybciej. Brakuje

Ciebie, kiedy trzeba przerywać klasowe kłótnie. Poza tym WF. bez Ciebie to nie jest samo.

WERONIKA FIOLEK,
KOLEŻANKA Z KLASY



– Będziemy Ci pomagać nie tylko dobrym słowem i modlitwą, ale spróbujemy zebrać jak najwięcej pieniędzy na Twoje leczenie. Bardzo nam na Tobie zależy. Tęsknimy, nawet nie wiesz, jak bardzo!

JANUSZ CAJZNER,
KOLEGA Z KLASY



– Wiesz co? Najbardziej brakuje mi Twoich wariacji ze mną i z Dawidem. Kiedy wrócisz, będziemy szaleć jak przedtem. Czekamy z niecierpliwością. Wiem, że pamiętasz o nas, my pamiętamy o Tobie. Nie poddawaj się, bądź silny!

Oto staje prz

Mateusz walczy o życie.

Śmierć nie musi wygrać!

Wystarczy, że znajdą się

pieniądze na leczenie.

Potrzeba tysięcy,

ale z każdym ofiarowanym

groszem, rośnie szansa

na zwycięstwo

dwunastoletniego chłopca.

tekst i zdjęcia
**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

Apele o pomoc dla Mateusza pojawiają się w dolnośląskiej prasie, telewizji, na słupach ogłoszeniowych, w kościołach. Uśmiechniętą twarz chłopca, jego czarne oczy, znają prezesi banków, fundacji, duchowni. Historię jego choroby powtarzają klienci sklepów, uczestnicy nabożeństw, internauci. Wśród szczególnych znajomych chłopca nie może zabraknąć naszych Czytelników.

To tylko grypa

Mateusz Marcinişzyn z Wierka, wioski koło Świdnicy, miał zaledwie trzy lata, kiedy okazało się, że jego organizm zaatakowała poważna choroba. Diagnoza brzmiała tragicznie: *lymphadenosis leucaemica acuta*, tzn. ostra białaczka limfatyczna. Podjęte wówczas leczenie spowodowało zanik choroby. „Wtedy nie dopuszczałam do siebie myśli, że jest



to tak poważna sprawa. Wmawiałam sobie, że to coś w rodzaju grypy. Wystarczy odpowiednie leczenie i będzie po wszystkim, tak jak z każdą chorobą – wspomina Beata, mama chłopca. – W ten sposób obroniłam się przed paraliżującym strachem. Białaczka brzmi przecież jak wyrok skazujący”.

Rzeczywiście udało się. Kolejne cztery lata życia rodziny miały spokojnie. Wszyscy zdążyli zapomnieć o śmiertelnym zagrożeniu. Powróciła normalność.

„Wtedy powtarzano jeszcze, że najtrudniejsze jest pierwsze pięć lat po zahamowaniu choroby. Jeśli przez ten czas nie będzie nawrotu, sytuacja jest całkowicie opanowana. Teraz lekarze już tego nie mówią. Wznowy bywają i po siedmiu czy ośmiu la-

„Przekonałam się, że Bóg błogosławi mi w tym trudnym czasie. Wiem to, bo doświadczam ludzkiej miłości” – mówi Beata, mama chorego Mateusza

tach od zakończenia leczenia” – opowiada Beata.

Wznowa

Z Beatą Marcinişzyn spotkaliśmy się na Oddziale Kliniki Transplantacji Szpiku, Onkologii i He-

matologii Dziecięcej Akademii Medycznej we Wrocławiu. Operując fachowymi terminami medycznymi, opisuje mi sytuację chłopca. Niewiele z tego rozumiem. Trudno jednak pytać o szczegóły i wyjaśnienia, przecież to opowieść o cierpieniu dziecka. A ja rozmawiam z jego matką. Kobieta i tak jest bardzo silna. Przemyka mi po głowie myśl, że nie potrafiłbym w ten sposób żyć. Żyć w cieniu śmierci. U Mateusza bowiem po raz drugi nastąpiła tzw. wznowa, czyli nawrót choroby. Oznacza to ko-

akcji pomocy Mateuszowi Marciniuszynowi

ed nami Chrystus



nieczność przeszczepu szpiku kostnego.

Przeszczep

Z tego, co mówi mama Mateusza, rozumiem, że samo przygotowanie pacjenta do przeszczepu jest bardzo ryzykowne. Trzeba zniszczyć cały jego układ immunologiczny. A wtedy staje się on podatny na każdą infekcję. Zwykły katar może go zabić. Ryzyko to trzeba jednak podjąć, żeby dać szansę na wyzdrowienie.

Od początku września Mateusz jest przygotowywany do przeszczepu. Na szczęście nie powinno być problemów ze znalezieniem dawcy.

Przeszczepianie szpiku polega na dożylnym podaniu choremu komórek krwiotwórczych, które później, wraz z krwią, trafiają do jam szpikowych kości. Zabieg ten trwa kilkadziesiąt minut i wygląda jak zwykła kro-

pówka. Ale kroplówka, która decyduje o życiu człowieka.

Chory po przeszczepie musi przebywać w całkowitej izolacji, żyjąc w jałowym środowisku, bez kontaktu z otoczeniem. Nawet podawany pokarm musi być zupełnie wyjałowiony. Kontakt z pacjentem jest ograniczony do minimum. Mimo to infekcje ze zdwojoną siłą atakują bezbronny organizm. Bardzo często bakterie, wirusy czy grzyby żyjące w organizmie, w normalnych warunkach niegroźne, teraz stają się najgorszym przeciwnikiem. Najczęściej są to gronkowce, wirus opryszczki, półpaśca, cytomegalii, drożdżaki. Dlatego też Mateusz przez długi czas po przeszczepie będzie musiał przyjmować antybiotyki, leki przeciwgrzybiczne i przeciwwirusowe. Wszystko to jest bardzo kosztowne.

Pieniądze

Zazwyczaj rodziny nie stać na pokrycie kosztów przeszczepu i leczenia po nim. Tak jest w przypadku Marciniuszynów. W zależności od potrzeb chorego, kwota konieczna na zakup leków waha się od kilkudziesięciu do dwustu tysięcy złotych. Dlatego powołane są fundacje zbierające potrzebne pieniądze.

Akcja gromadzenia pieniędzy wyzwala niesamowicie wiele dobra. „W tych dniach przekonuję się bardzo mocno, jak dobrzy są ludzie. Do tej pory radziliśmy sobie sami z leczeniem syna. Teraz nie podołamy kosztom. Okazuje się jednak, że mogą liczyć nie tylko na swoich znajomych, ale na wielu ludzi dobrej woli. Dziękuję Bogu za ich obecność. Szczególną pomocą jest praca Katolickiej Szkoły Podstawowej w Wirach, do której uczęszcza syn” – mówi ze łzami w oczach Beata.

Redakcja świdnickiego „Gościa” włącza się w pomoc Mateuszowi. Prosimy naszych Czytelników o wsparcie. Oto staje przed nami Chrystus. W postaci dwunastoletniego chłopca prosi o gest miłosierdzia. Nie pozostaniemy obojętni! Prawda? ■



MOIM ZDANIEM

MARIOLA WYDERKA

dyrektorka szkoły w Wirach

Mateusz jest uczniem szóstej klasy. Wszystkich nas ujmuje swoim uśmiechem i życzliwością. W kontaktach z rówieśnikami i nauczycielami jest serdeczny i przyjacielski. Pomimo choroby potrafi cieszyć się życiem, szkołą, kolegami. Zawsze podziwiałam, że kiedy odzyskiwał siły, wszędzie było go pełno, tak jakby chciał nadrobić czas leczenia i osłabienia. Mateusz był jeszcze na początku września przez kilka dni w szkole. Ostatni atak białaczki bardzo nas zaskoczył. Kiedy spotkałam jego mamę na szkolnym korytarzu, zapytałam: „Beatko, ty nam go nie zabierasz?”, ona odpowiedziała: „Nie wiem, czy wróci”. Było to dla mnie bardzo szokujące, nie mogłam wykrztusić żadnego słowa. Wobec tego, co się dzieje ze zdrowiem Mateusza, stało się dla nas jasne, że nie możemy być bierni. Dlatego prosimy ludzi dobrej woli, Czytelników świdnickiego „Gościa”, o wsparcie naszych wysiłków w ratowaniu zdrowia i życia Mateusza.



MATEUSZ MARCINIUSZYN

ma 12 lat. Jest uczniem szóstej klasy Katolickiej Szkoły Podstawowej w Wirach. Jego pasją jest rolnictwo. „Kiedy będę dorosły, zostanę rolnikiem” – mówi z przekonaniem. Teraz przeżywa wielką próbę. Od dwóch miesięcy jest przygotowywany do przeszczepu szpiku kostnego. Tęskni za domem, za pracą w gospodarstwie, za szkołą. Żeby mógł wrócić do Wir i zrealizować swoje marzenia, potrzebuje naszej pomocy.

WPŁAT MOŻNA DOKONYWAĆ NA KONTO:

Fundacja na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową
50-030 Wrocław, ul Świdnicka 53
PKO BP IV Oddział we Wrocławiu
21 1020 5242 0000 2802 0127
9512
koniecznie z dopiskiem: Mateusz Marciniuszyn

Diecezjalna Pielgrzymka do Rzymu

Spotkanie z Ojcem

Zostawiamy swoje sprawy i wyruszamy w drogę do świętych miejsc. Czasami jest to podróż życia, spełnienie marzeń. Innym razem realizacja wezwania: „Wstań i idź!” albo tęsknota za kimś bliskim.

Pielgrzymka zawsze jest czasem bardzo tajemniczym. Z jednej strony ludzki wysiłek, z drugiej Boża konsekracja. Bo podróżowanie do świętych miejsc jest dziełem Boga i człowieka. On, najważniejszy Cel życia, wzywa do wyruszenia w drogę. Objawia swoją wolę: „Wydź z domu, zostaw swój świat, bo mam ci coś do przekazania. Zaryzykuj, a wielkie rzeczy będą dziać się w twoim życiu”. Każdy, kto odpowie na Boże wołanie, dostępuje przemienienia. Jego świat staje się uświęcony, konsekrowany.

Na gorąco

Istota pielgrzymowania leży w motywacji i celu, jakie ma pielgrzym. Tę samą trasę można pokonać w atmosferze wycieczki. Wówczas w sferze ducha nie dokonana się nic ważnego. Pozostaną jedynie estetyczne wspomnienia. Kiedy jednak szuka się sposobu realizacji głębszych pragnień, wtedy dobiera się właściwe środki i odpowiednio towarzyszy. Jest to oczywiste dla każdego pielgrzyma.

Uczestnicy Diecezjalnej Pielgrzymki do Rzymu 16 października, zaraz po południowej modlitwie z Benedyktem XVI, na Placu Świętego Piotra dzielą się wrażeniami: – Na pielgrzymce klimat jest zupełnie inny – mówi Eugeniusz Kowalewski z Wałbrzycha. – Po raz pierwszy tak podróżuję i ciągle jestem zaskoczony, że można w taki sposób patrzeć na świat. Tutaj zwracamy uwagę na sprawy, obok których na co dzień przechodzimy całkiem obojętnie.

Anna Węgrzyn, także z Wałbrzycha, dodaje – Wiele się uczymy podczas drogi. Poznajemy historię Kościoła, biografie świętych. Ważne jest to, że przewod-



ZDJĘCIA: KS. ROMAN TOMASZCZUK

U góry: Pielgrzymi zaraz po modlitwie „Anioł Pański” z Benedyktem XVI. Za kilka godzin zatrzymają się przy grobie Jana Pawła II. Poniżej: 16 października 2005 r. – Benedykt XVI w oknie Pałacu Apostolskiego



nik nie tylko opowiada nam o miejscach i ludziach, ale jeszcze wierzy w to, co mówi.

Arkadiusz, mąż Anny, podkreśla, że cały dzień jest wypełniony modlitwą – ale bez przesady. Jest jej tyle, ile trzeba, by spotykać w miejscach, które odwiedzamy Ojca, który jest w niebie.

Tęsknota

Udający się do Rzymu pragną zobaczyć, usłyszeć papieża. Pola-

cy wciąż są jedną z liczniejszych grup na audiencjach papieskich. Benedykt XVI ujął nas swoją miłością do Jana Pawła II. Jesteśmy mu za to wdzięczni. Patrzymy na nowego Papieża, jak na ucznia polskiego Ojca Świętego. Jednak najcenniejszym doświadczeniem staje się teraz modlitwa przy grobie naszego Rodaka. – Żal mi, że jestem tu, w Rzymie, kiedy Jan Paweł II już nie żyje. Jest to wyprowadzenie z mojego życia. Pocieszeniem zostaje nawiedzenie jego grobu – wyznaje Renata Ratajczak z Rudnej Gwizdanowa.

– A ja wiedziałam, że nie zdążę – dzieli się swoimi wrażeniami Halina Stachoń ze Świdnicy – planowałam tę pielgrzymkę za życia Jana Pawła II, ale jakoś trudno mi było uwierzyć, że go spotkam. Po jego śmierci koleżanki z pracy przekonywały, że nie ma już po co jechać do Rzymu. Myliły się. Dzisiaj wiem to na pewno. Ojcem nie przestaje się być, nawet po śmierci. Proszę go o wstawienie u Boga Ojca w sprawach rodzinnych. Wiem, że teraz Jan Paweł II może orędownać za nami jeszcze bardziej skutecznie – kończy ze łzami w oczach.

Doświadczenie pielgrzymki zapada głęboko w sercu. Po powrocie ma się pewność, że można liczyć na wsparcie Ojca.

KS. ROMAN TOMASZCZUK



MOIM
ZDANIEM

KS. ANDRZEJ RASZPLA

organizator pielgrzymki

Przygotowania do pielgrzymki zawsze zaczynam od modlitwy w intencji jej uczestników. Jak się sprawę dobrze omodli, to owoce są pewne. Strona organizacyjna to już żaden problem. Skoro pięćdziesiąt cztery razy udało się pielgrzymować do Rzymu, to i kolejny się powiedzie. Program pielgrzymki jest już dziesiątki razy sprawdzony, a dyktuje go doświadczenie w prowadzeniu grup. Ta pielgrzymka jest wyjątkowa, ponieważ jest pierwsza po śmierci Jana Pawła II. Obserwując pielgrzymów, przekonuję się, że teraz jeszcze bardziej umiemy docenić to, kim był i co uczynił dla nas Papież Polak. Chyba lepiej rozumiemy orędzie, które głosił. Łatwiej nam zachwycić się jego świętością. Podkreśla to Benedykt XVI – choćby dzisiaj, podczas południowej modlitwy.

Jan Paweł II, patron na miarę

Pokładał nadzieję w młodzieży

– Był dla mnie szczególnie osobą. Pokazał nam, jak kochać ludzi i pomagać im w różnych sytuacjach. Umiął przebaczyć – tak o Papieżu Polaku mówi Filip Lewandowski, jeden z młodszych uczniów Zespołu Szkół Integracyjnych im. Jana Pawła II w Kłodzku. W tym miesiącu imię Wielkiego Papieża otrzymały trzy szkoły w naszej diecezji.

W poniedziałek 10 października uroczystości odbyły się w Gimnazjum nr 2 w Strzegomiu, w piątek 14 października – w Zespole Szkół Integracyjnych w Kłodzku (Szkoła Podstawowa nr 2 i Gimnazjum nr 3), a w środę 26 października – w Gimnazjum w Jedlinie Zdroju.

Żeby go naśladować

– Bardzo się cieszę, że mojej szkole nadano imię Jana Pawła II, postaci ważnej nie tylko dla Kościoła, godnej naśladowania – wyjaśnia Agata Kurowska z kl. VI SP nr 2 w Kłodzku.

– To odpowiedni patron szczególnie dla szkoły integracyjnej – dodaje Aleksandra Strat z kl. III Gimnazjum nr 3 w Kłodzku. – Ojciec Święty obdarzał osoby niepełnosprawne tak ogromną miłością, że w kontakcie z nimi zapominał o istnieniu czasu.

Agnieszka Więckowska z kl. III podkreśla, że jej szkoła stanie się nie tylko pamiętką po wspaniałym Papieżu, ale także ośrodkiem, nad którym Jan Paweł II będzie czuwał.

– Ojciec Święty zawsze pokładał nadzieję w dzieciach i młodzieży, która w tej właśnie szkole będzie zdobywać wiedzę – zauważa. – Sam był wzorowym uczniem, dlatego myślę, że każdy z nas powinien brać z niego przykład, szczególnie teraz, gdy Jego



UM STRZEGOM

imię będzie towarzyszyć nam w codziennej nauce.

Mszom św. we wszystkich trzech miastach przewodniczył ks. bp Ignacy Dec.

– Dobra szkoła powinna czynić nie tylko mądrzejszymi, ale także lepszymi – przypominał.

We wszystkich trzech szkołach było uroczyste odsłonięcie tablic, przemówienia, program przygotowany przez dzieci i młodzież. W Jedlinie i Strzegomiu poświęcono także sztandar, a w tej ostatniej miejscowości uczestnicy wypuścili w niebo kilkaset napełnionych helem baloników, z prośbami do Papieża o wstawiennictwo. W Kłodzku uczniowie rozdawali egzemplarze ich gazetki pt. „Zawsze coś...”, poświęcone szkole i Papieżowi.

Zobowiązanie i wyzwanie

– To wielka radość, że pod tym imieniem będzie prowadzone wychowanie, że młodzież pozna przeszłość swoje-

Ze sztandarem w Gimnazjum nr 2 w Strzegomiu

go patrona, bo życiorys ma piękny – mówi ks. Stanisław Czachor, proboszcz parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Kłodzku, na której terenie znajduje się szkoła. – Karol Wojtyła dobrze się uczył, kochał ojczyznę. To dobry przykład nie tylko dla młodzieży.

– Nadanie gimnazjum takiego imienia ma znaczenie przede wszystkim symboliczne – wyjaśnia ks. Marek Żmuda, proboszcz parafii Najświętszego Zbawiciela i Matki Bożej Szkaplerznej w Strzegomiu. – Myślę, że Papież Polak stanie się dla uczniów wzorem, który pozwoli im być lepszymi uczniami, myśleć o rzeczach istotnych; że przemieni ich życie.

– To wyróżnienie dla szkoły, a równocześnie zobowiązanie i wyzwanie, by dzięki niej nauczanie Jana Pawła II było wciąż żywe – podkreśla ks. Ryszard Uryga, proboszcz parafii Trójcy Świętej w Jedlinie Zdroju.

W uroczystościach wzięli udział księża dziekani, kapłani, przedstawiciele miejscowych władz i kuratorium.

DOROTA BAREŁA

Sonda

IMIĘ SZKOŁY

BP IGNACY DEC
Myślę, że nadawanie szkołom imienia Jana Pawła II jest bardzo dobrym przedsięwzięciem.



Obranie sobie za patrona wielkiego proroka naszych czasów, który podbił serca ludzi całego świata, może napawać nadzieją, że jego idee będą promowane w programach wychowawczych tychże szkół. Chętnie biorę udział w takich uroczystościach, gdyż pozwala mi to przypominać o nieprzemijających wartościach głoszonych przez wielkiego Papieża z Polski. Tego rodzaju uroczystości zbliżają także do siebie środowiska szkolne ze środowiskami kościelnymi, parafialnymi i przyczyniają się do ściślejszej symbiozy wychowania rodzinnego, szkolnego i parafialnego.

IWONA BANYŚ, DYREKTOR ZESPOŁU SZKÓŁ INTEGRACYJNYCH IM. JANA PAWŁA II W KŁODZKU



Imię szkoły wybrali uczniowie, nauczyciele, inni pracownicy oraz rodzice. Właściwie nie było wątpliwości, kto zostanie patronem. Baliśmy się jedynie, że nie będziemy w stanie sprostać w pełni zadaniu ukazywania dzieciom tej tak wspaniałej postaci.

ZBIGNIEW CEBULA, DYREKTOR GIMNAZJUM NR 2 W STRZEGOMIU
Nadanie szkole takiego imienia zobowiązuje. Do tej pory nie mieliśmy patrona – a to jest istotne dla szkoły, nadaje kierunek wychowawczy (będziemy zmieniać program pod tym kątem). Zwłaszcza że osoba naszego patrona jest symbolem wszelkich cnót.

Sonda

SZLI DO BARDA

KATARZYNA LAMPARSKA
NOWA RUDA SŁUPIEC



– W czasie takiej pielgrzymki można przemyśleć wiele spraw, poznać nowych ludzi, umocnić wiarę. Szłam razem z KSM. Było ciężko, ale teraz czuję satysfakcję, że udało mi się dojść.

MAGDA (CÓRKA)
I BARBARA (MAMA) Z ROZTOKI



– Córkę wzięłam pierwszy raz w drogę do Częstochowy, gdy miała 8 lat; teraz chodzi nawet bez mnie. Piesza pielgrzymka sprawia, że mam większą potrzebę pójścia do kościoła, spowiedzi. Tu okazuje się, że są ludzie, którzy chcą i potrafią żyć inaczej, niż to proponuje świat.

HENRYK URZĘDOWSKI
DZIERŻONIÓW



– Do Barda idę dla Boga i Maryi: by odszukać jeszcze głębszą miłość, ufność, zrozumienie i poznanie. I w intencji mojej rodziny.

Spotkanie wszystkich pielgrzymów diecezji

Podobał mi się ten spacer

Z Wrocławia co roku w okolicach 16 października ludzie idą do Trzebnicy, a z Legnicy na Legnickie Pole, by podziękować za sierpniowe Diecezjalne Piesze Pielgrzymki na Jasną Górę – wyjaśnia ks. Romuald Brudnowski, główny przewodnik.

– Chcielibyśmy, by w Bardzie spotykali się wszyscy pielgrzymi z naszej diecezji, którzy w danym roku odwiedzili jakieś święte miejsce. 15 października do sanktuarium metropolitalnego Maryi Strażniczki Wiary przybyło około półtora tysiąca osób. Wielu z nich pieszo. W tym dniu zakończono sezon pielgrzymkowo-turystyczny w naszej diecezji.

– Po drodze śpiewaliśmy przy dźwiękach gitar, tańczyliśmy makarenę do tekstów religijnych, odmawialiśmy Różaniec i odprowadziliśmy Drogę Krzyżową. Była też konferencja na temat sakramentów – opowiadają Justyna Brodzek (III klasa gimnazjum) i Justyna Czaicka (III technikum) z Grodziszcz. – Modliłyśmy się za naszego zmarłego proboszcza ks. Bolesława Kałużę i nowego – Tadeusza Fukę, za parafię i rodzinę.

– Podobał mi się ten spacer, ale się zmęczyłem – wyjaśnia Patryk Rak, lat 9. – Dlatego najlepiej było podczas przerwy w



DOROTA BAREŁA

Brzeźnicy, bo wtedy odpoczywałem.

Uroczystości rozpoczęły się modlitwą „Anioł Pański” o godz. 12. Później była Droga Krzyżowa do górskiej kapliczki i droga różańcowa tutejszym szlakiem. O godz. 15 (wtedy na miejscu były już prawie wszystkie grupy) pielgrzymi wysłuchali w kościele koncertu „W hołdzie Janowi Pawłowi II Wielkiemu” w wykonaniu artystów scen wrocławskich. Zwieńczeniem dziękczynienia była uroczysta Msza św. pod przewodnictwem ks. Stanisława Chomiaka, kanclerza kurii świdnickiej.

– Człowiek nie jest w stanie zrozumieć siebie bez Chrystusa – przypomniał słowa Jana Pawła II podczas homilii. Mówił też o ulubionej modlitwie Papieża – Różańcu, o jego historii – o tym,

Grupa dzierżoniowska szła do Barda blisko 9 godzin

jak wybawiał z opresji całe narody i o tym, że Matka Boża zawsze w objawieniach zachęca: „Odmawiajcie Różaniec”.

– Co roku w Bardzie planujemy organizowanie zakończenia sezonu pielgrzymkowo-turystycznego – wyjaśnia ks. Dariusz Sakaluk, dyrektor referatu pielgrzymkowo-turystycznego świdnickiej kurii biskupiej. – Natomiast inauguracja będzie w maju w Kudowie Czeremnej.

– To nie konkurencja dla wrocławskiej pielgrzymki do grobu św. Jadwigi, która odbywa się w tych dniach – dodaje. – Szukamy dla tej części Dolnego Śląska miejsca, gdzie ludzie mogą umacniać swoją wiarę, a takim miejscem jest Barda, najstarsze na tych terenach sanktuarium.

DOROTA BAREŁA

Nurt ze Srebrnej Góry

Śladami jego stóp

„Pilnujcie mi tych szlaków, ja tam u Was byłem” – te słowa Jana Pawła II zamieszczono na tablicy poświęconej 15 października w Srebrnej Górze. Stąd wyruszyli do Barda pielgrzymi szlaków papieskich.

W sumie 350 osób: przedstawiciele szkół papieskich, studenty fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, mieszkańcy Kamieńca Ząbkowickiego, Srebrnej Góry i okolic.

Spotkali się o godz. 9.30, by wspólnie uczcić pobyt Karola Wojtyły w Srebrnej Górze, z 15 na 16 sierpnia 1956 r. Ks. Marek Korgul, wikariusz biskupi, który przewodniczył odsłonięciu tablicy, zachęcał do wcielania w życie tego, co pozostawił nam Ojciec Święty. Ks. Marian Mądry, dziekan ząbkowicki, wskazywał na umiłowane przez Papieża Maryi, która swoim życiem przypomina nam, że wiara bez należytej

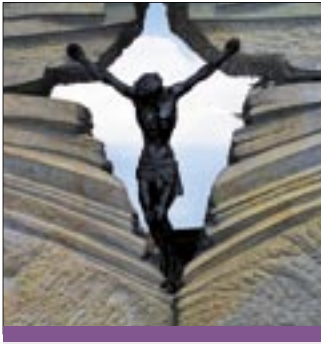
postawy jest martwa. Program słowno-muzyczny o Janie Pawle II przygotowali nauczyciele i uczniowie szkoły podstawowej w Srebrnej Górze.

– Wędrówką do Barda łączymy niejako te miejsca, które odwiedził Karol Wojtyła – wyjaśnia ks. Dariusz Sakaluk, dyrektor referatu pielgrzymkowo-turystycznego, który prowadził pielgrzymów ze Srebrnej Góry. – W przyszłym roku planujemy otworzyć kolejny szlak papieski. **DB**



DOROTA BAREŁA

Patryk Rak lat 9, Michał Głowacki lat 7, Ewa Głowacka lat 9 i Zuzanna Rak lat 7 (od lewej) szli ze Srebrnej Góry całymi rodzinami



MIŁOŚĆ WIĘKSZA JEST

Śmierć jest bramą dla tych, którzy odchodzą z naszego świata. Jeśli ich przewodnikiem jest Chrystus, wówczas odnajdują siebie w miłości Boga. Stają się sobą do końca i na nieskończoność.

Co wtedy, kiedy jesteśmy świadkami śmierci? Kiedy odchodzą ci, których kochamy lub znamy. Czy wobec niej musimy być bezradni?

Szukając odpowiedzi na te pytania, wróciliśmy do parafii, które pożegnały w ostatnim roku swoich duszpasterzy: Mieroszów, Grodziszczce, Pieszyce, Kudowa, Nowa Ruda, Kłodzko. W rozmowie z ludźmi, którzy pracowali ze zmarłymi kapłanami, chcieliśmy stanąć wobec śmierci, by przekonać się, co uczyniła z żywymi.

Okazało się po raz kolejny, że pospiech w miłości jest nieodzowny, by zdążyć wyrazić to, co najważniejsze. Że czas rozświetla pamięć serdecznością, a dobroć przez śmierć staje się taka oczywista. Co jeszcze? Jeszcze i to, że na obecność w sercach bliźnich, pracuje się nie przez chwilę i od czasu do czasu, ale przez całe życie.

Zapraszamy zatem do stanięcia wobec tych, co odeszli.

Ks. kan. Władysław Strach, proboszcz parafii pw. św. Michała Archanioła w Mieroszowie

Żył dla Boga i ludzi

Jeszcze tak niedawno radował się, kiedy jego siostrzeniec Łukasz Ziemiński otrzymał święcenia kapłańskie.

Nazajutrz uczestniczył w odprawianej przez niego Mszy św. prymicyjnej...

Ks. Władysław Strach zmarł niedługo później, 15 sierpnia br.

– Lubili go za wszystko i parafianie, i przyjezdni – mówi były burmistrz Mieroszowa Jerzy Fedoruk. – Od kilku lat gościł u nas absolwenci Wydziału Elektroniki Politechniki Wrocławskiej. Stało się to za sprawą naszego Proboszcza i klimatu, jaki stwarzał każdemu człowiekowi.

– Był otwarty i jednocześnie niezwykle wrażliwy na ludzką krzywdę – mówią Bożena i Jerzy Wojtasikowie. – Z ogromnym szacunkiem odnosił się do ludzi chorych, starszych i cierpiących. Dbał o nich, jak tylko mógł, zawsze służył pomocą.

Był niezwykle przywiązany do swoich rodziców. Bardzo przeżył, gdy przed kilkoma laty odszedł ojciec, a niedługo potem matka. Bardzo za nimi tęsknił. – Można było to wyczuć niemalże podczas każdej rozmowy. Trudno było mu pogodzić się z tym stanem rzeczy – zauważa Jerzy Wojtasik.

Otwarty na każdego

– Troszczył się o dzieci. Finansował letni wypoczynek najbardziej młodym mieszkańcom parafii. Niewiele osób o tym wiedziało, podobnie jak o wielu innych działaniach, bo o tym raczej nie mówił. Szczególnie troszczył się o wychowanków domu

dziecka w pobliskim Nowym Siodle. Zawsze był tam, gdzie być powinien, zarówno jako kapłan, jak i zwykły człowiek. Żył dla Boga, Kościoła i ludzi – stwierdza Jerzy Wojtasik. Podkreśla, że ks. Władysław był człowiekiem zdecydowanym i jednocześnie emanującym ciepłem, tolerancyjnym i chętnym do współpracy. – Do kancelarii przychodzili do niego różni ludzie. Często żyjący w związkach niesakramentalnych. Najpierw na nich nakrzyczał, a później pomagał, jak tylko najlepiej potrafił – mówi J. Wojtasik. – Stąd też stosunkowo często dochodziło do takich wydarzeń jak chrzest osoby dorosłej.

Zawsze o nim pamiętali

– Z wielkim bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Proboszcza. Osiem lat temu przybył do naszej parafii z Warty Bolesławieckiej. O tym, jakim był człowiekiem, najlepiej świadczy fakt, że nie zapomnieli o nim jego parafianie i zawsze utrzymywali z nim kontakty – mówi Jerzy Fedoruk. – Pamiętam chwilę, kiedy radował się oddaniem dla wiernych kaplicy Męki Pańskiej i Domu Wspólnot Chrześcijańskich – dzieła swojego poprzednika, ks. Stanisława Szupieńki. Nie sposób wyszczególnić wszystkich zasług naszego księdza. Na pewno nie byłoby tych osiągnięć, gdyby nie inspirowane przez niego modlitwy, pielgrzymki, spotkania, wystawy, działania grup i stowarzyszeń kościelnych. Potrafił jednocześnie ludzi wokół siebie i spraw, którym się poświęcał.

ŚŁAWOMIR WIŚNIEWSKI



KSIĄDZ KANONIK

WŁADYSŁAW STRACH

ur. 16 sierpnia 1953 roku w Nowej Rudzie. Rok 1972 – wstępuje do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. 20 maja 1978 r. w katedrze wrocławskiej otrzymuje święcenia kapłańskie. Lata 1978–1989 – wikariusz w parafiach pw. św. Anny w Ząbkowicach Śląskich, w katedrze pw. św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu, w parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bielawie. Lata 1989–1997 – proboszcz parafii pw. Narodzenia NMP w Warcie Bolesławieckiej (w tym okresie powstaje diecezja legnicka, w której granicach znalazła się jego parafia. Ksiądz Władysław zostaje podniesiony do godności kanonika expositorii canonicalis). Rok 1997 – zostaje ustanowiony proboszczem parafii pw. św. Michała Archanioła w Mieroszowie. 15 sierpnia 2005 roku – odchodzi do Pana, w uroczystość Wniebowzięcia NMP



Ks. prałat Bolesław Kałuża, proboszcz parafii pw. św. Anny w Grodziszczu

Wierny aż do śmierci



KS. BOLESŁAW KAŁUŻA

ur. 18 grudnia 1935 r. w Katowicach. Syn Antoniego i Zofii z domu Griger. Maturę zdał w 1953 r. w Katowicach. W latach 1953–1958 odbywał formację we wrocławskim seminarium. Wyświęcony na kapłana 20 grudnia 1958 r. W latach 1958–1961 był wikariuszem w Węglińcu. Potem do 1964 r. studiował na KUL-u. Odwołany ze studiów dla podjęcia wykładów z zakresu Pisma Świętego, zdał egzamin licencjat z teologii – specjalizacja nauki biblijne. We Wrocławiu najpierw był kapelanem siostr nazaretanek. Potem od 1965 r. został wikariuszem katedralnym i wykładowcą przedmiotów biblijnych oraz lektorem języka hebrajskiego i greckiego. W 1969 r. został proboszczem parafii pw. św. Anny w Żąbkowicach Śląskich, skąd odszedł w roku 1975, by objąć urząd proboszcza parafii pw. św. Anny w Grodziszczu. Z ramienia Kurii Metropolitalnej we Wrocławiu 12 listopada 1989 r. organizował Mszę Pojednania w Krzyżowej. Zmarł 15 września 2005 r.

Zarówno dla siebie, jak i dla innych był bardzo wymagający. Kochał jednak ludzi, dlatego dzisiaj wyznają, że tęsknią za swoim proboszczem jak za ojcem.

„Wie ksiądz, to trochę za dużo jak dla nas. Najpierw Ojciec Święty, teraz nasz proboszcz” – wyznaje pani Władysława, spoglądając w kierunku grobu ks. Bolesława Kałuży, który przez ostatnie trzydzieści lat prowadził parafię do nieba. „Był twardy, stanowczy. Nie bał się wymagać od nas i od siebie – już teraz mi tego brakuje” – mówi mama Martynki Oleś. Dziewczynka została ochrzczona przez ks. Prałata na 12 godzin przed atakiem choroby, która spowodowała śmierć.

Zakochany w Panu Bogu Bolek miał zaledwie osiemnaście lat, kiedy zapukał do bram seminarium. Nie przyjęli go jednak. Diecezja katowicka miała pod dostatkiem kandydatów na pierwszy rok. Poradzili młodzieńcowi, żeby poczekał jeszcze rok lub dwa. On jednak nie miał zamiaru zwlekać. Nie chcieli go w rodzinnej diecezji, poszedł do wrocławskiej. Potrzeby duszpasterskie były tam ogromne, a księży niewielu. Tak historia życia młodego Ślązaka zaczęła tworzyć dzieje Kościoła dolnośląskiego.

Święcenia, po uzyskaniu wszystkich możliwych dyspens, otrzymał w wieku 23 lat. Kiedy po trzech latach służby kapłańskiej został skierowany na studia do Lublina, był dumny z tego zadania. Kochał Biblię i studiowaniu jej poświęcił się bez reszty. Po uzy-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

skaniu licencjatu miał kontynuować naukę w Rzymie. „Wtedy jednak na przeszkodzie stanęła władza komunistyczna. Nasz wujek jako lotnik został po wojnie w Anglii. W ten sposób cała rodzina stała się wrogiem Polski Ludowej. Nikt z nas nie mógł wyjechać za granicę” – wspomina Lucyna Griger, kuzynka Prałata. Zaczęła się więc przygoda duszpasterskiej i profesorskiej pracy.

Potrafił godzić obowiązki parafialne z wykładami. „Zawsze solidnie przygotowany, czy to kiedy roztrząsał znaczenia hebrajskich słów, czy kiedy głosił Słowo Boże do dzieci, pozwalał, żeby ogarniała go pasja zadania, które podejmował” – kontynuuje wspomnienia pani Lucyna. „Imponował mi tym, że nigdy nie mówił źle o ludziach – wyznaje. – Widział ich braki, słyszał o błędach, ale nie wykorzystywał tego przeciwko nim. Wprost przeciwnie, zawierzał te trudne sprawy Panu Bogu. A kiedy inni osiągalni prawdziwe dobro, umiał się z nimi cieszyć”.

Kochał liturgię. Był zafascynowany odnową Kościoła po Soborze Watykań-

18 września – Msza św. za zmarłego Proboszcza. „Przyjechałam tu na trzy dni, zostałam 27 lat” – mówi Lucyna Griger

skim II. Nie mógł się doczekać nowego mszału, więc tekst Mszy św. w języku polskim zaczerpnął z gazet. I odprawiał. Dowiedział się o tym arcybiskup, dlatego pierwszy w diecezji egzemplarz przetłumaczonego Mszału Rzymskiego trafił do ks. Kałuży. Miał jednak swoje kapłańskie cierpienia.

Martwił się o stan rodzin, szczególnie tych, gdzie w pogoni za pieniądzem, zaniedbywano troskę o miłość.

I jeszcze jedno niepokoiło jego serce: brak powołania kapłańskiego z parafii. Wprawdzie wielu księży przyznawało się do tego, że ks. Prałat miał udział w ich decyzji o wstąpieniu do seminarium, on jednak „w skrytości bardzo pragnął, by móc przygotować prymicje choćby jednemu ze swoich parafian” – opowiada katechetka.

Sprawy duszpasterskiego życia zawierzał Bogu w modlitwie, Koronce do Bożego Miłosierdzia. W ten sposób miał się, by wytrwać przy swoim Panu, powtarzając aż do końca: „Jezu, ufam Tobie”.

Ks. ROMAN TOMASZCZUK



Wspomnienia pracowników Fundacji „Krzyżowa”

Człowiek pojednania i ekumenizmu

Aktywność ks. prałata Bolesława Kałuży nie ograniczała się jedynie do spraw parafii czy wydziału teologicznego.

Ksiądz Kałuża wykraczał poza granice, które zwykliśmy wyznaczać wiejskim proboszczom. Posiadał on wielkie wyczulenie na sprawy polsko-niemieckie. To właśnie w jego parafii znajdował się były majątek rodziny von Moltke, którego ostatni właściciel, Helmut James von Moltke, był organizatorem grupy opozycji antyhitlerowskiej, „Kręgu z Krzyżowej”. Za działalność opozycyjną skazano go wraz z towarzyszami na śmierć. Wyrok wykonano w styczniu 1945 r.

Na straży historii

Ksiądz Kałuża nie tylko zaangażował się losem rodziny von Moltke, lecz także podjął wysiłki uratowania pozostałości historycznych przed dalszą dewastacją. To jemu zawdzięczamy powstrzymanie plądrowania rodzinnego cmentarza. On także uratował figurę Chrystusa z mauzoleum marszałka polnego Helmuta von Moltke. W latach 70. i 80. XX w. ks. Kałuża nawiązał liczne kontakty z rodziną von Moltke, a także z licznymi przybyszami z Niemiec odwiedzającymi Krzyżową. Niejednokrotnie je-

go plebania służyła jako miejsce spotkań i dyskusji. W tym czasie zaprzyjaźnił się z prof. Karolem Joncą, polskim badaczem „Kręgu z Krzyżowej”.

Przypowieść o pojednaniu

Znaczącym wydarzeniem w życiu nie tylko ks. Kałuży, ale i narodów Polski i Niemiec była polsko-niemiecka Msza pojednania. Odbędzie się ona w Krzyżowej 11 listopada 1989 r. Uczestniczył w niej pierwszy niekomunistyczny premier Polski, Tadeusz Mazowiecki, oraz niemiecki kanclerz Helmut Kohl. Przekazany wtedy znak pokoju między obu politykami stał się symbolem nie tylko religijnym, ale i historycznym. Symbolem początku pojednania polsko-niemieckiego.

Z dużą satysfakcją odnotowywał ks. Kałuża, iż figura św. Anny z jego kościoła parafialnego w Grodziszczu, stanęła na ołtarzu polowym (było to kompromisowe rozwiązanie, gdyż początkowo Msza ta miała się odbyć na Górze św. Anny, jednym z głównych miejsc pielgrzymkowych zamieszkałych w Polsce Niemców). Dla ks. Kałuży wydarzenie to było zwieńczeniem jego działań dla porozumienia polsko-niemieckiego.

Matka Boża z Krzyżowej – symbol przyjaźni i wdzięczności. Figura ofiarowana kościołowi przez niemiecką młodzież



ARCHIWUM GN

Ile sił starczyło

Z wielkim zaangażowaniem ks. Kałuża pomagał w organizacji i prowadzeniu pierwszych obozów letnich, na które zjeżdżała się młodzież z całej Europy, by poznać się przez wspólną pracę, rozmowy, modlitwę. Wielokrotnie przekonywał mieszkańców wsi, by otworzyli się na młodych ludzi. Do historii przejdą jego nabożeństwa ekumeniczne, które organizował w kaplicy w Krzyżowej. W styczniu każdego roku odprawiał Msze za straconego H. J. von Moltke i innych członków „Kręgu z Krzyżowej”. Na początku lat 90. zaprzyjaźnił się z pastorem z holenderskiego Haarlemu, Wimem Lehmannem, który wielokrotnie przebywał w parafii w Grodziszczu.

Jenocześnie Ksiądz Prałat brał aktywny udział w pracach fundacji, najpierw jako członek rady, a później jej honorowy przedstawiciel.

„Narodził się nowy członek Kościoła, mogą umierać” – wyznał ks. B. Kałuża podczas chrztu Martyńki. 12 godzin później rozpoczęło się jego umieranie

Pracownikom fundacji zawsze pomagał reklamować informacje o wydarzeniach w Domu Spotkań wśród mieszkańców sąsiednich wsi.

Był krytycznym obserwatorem i nie ukrywał wobec władz fundacji swojego zdania na temat jej funkcjonowania. Nie zawsze było to dla nas wygodne. Jednak za

to go również bardzo ceniliśmy. – Zależało mu na tym, aby gości Domu Spotkań z całej Polski i z zagranicy tworzyli wspólnotę z mieszkańcami jego parafii. Powtarzał on często, że „Krzyżowa w Krzyżowej bez Krzyżowej, fundacja we wsi bez wsi, nie miałaby szans powodzenia”.

Spółeczność Grodziszczka i okolic straciła w osobie ks. Bolesława Kałuży wielkiego duszpasterza, a społeczność międzynarodowa wielkiego orędownika porozumienia, pojednania i ekumenizmu.

ANNEMARIE FRANKE, KRZYSZTOF RUCHNIEWICZ



JAKI BYŁ KS. AREK?

MAREK LASKOWSKI



– To był fajny ksiądz. Mogłem z nim porozmawiać na różne tematy: o szkole, dwójkach.

ALICJA MAZUREK



– Był konkretny. Jeśli były żarty, to żarty. A jeżeli realizował temat lekcji, wszyscy brali w niej

udział, wspólnie dyskutowaliśmy. Na lekcjach rozmawiał z nami nie jak ksiądz czy ktoś starszy, ale jak rówieśnik. Zwracaliśmy się do niego z problemami, a on tłumczył. Kazania podczas Mszy św. często kierował do młodzieży. Starał się wzbudzić zainteresowanie, mówiąc o sprawach, które nas dotyczyły.

KAMILA RYDZYŃSKA



– Do bierzmowania przygotowywał nas starannie, dostrzegał stres na egzaminie i nie pogrążał nas, ale starał się nas zmobilizować. Wymagał, ale zdawał sobie sprawę, że mamy do nauki także inne przedmioty.

MARTA KONIECZNA



– Kiedyś, w maju, wziął nas do kapliczki, by tam modlić się za osoby przebywające w pobliskim domu starców. Innym razem tak miał ochotę zagrać w bierki, że poszłam do domu (a mieszkam dość daleko od kościoła), by mu je przynieść.

Wypowiedzi uczniów kl. III e, w której uczył ks. Arek

Ks. Arkadiusz Małczak, wikary z parafii św. Katarzyny w Nowej Rudzie

„To był fajny ksiądz”

– Chciałem podziękować wszystkim za szczere serce i uśmiech na twarzach, za wiarę i przyjęcie mnie (...) nie tylko jako kapłana, ale jako przyjaciela – zwracał się do parafian ks. Arkadiusz Małczak w liście podyktowanym na kilka godzin przed śmiercią.

Przypominał w nim młodzieży o tym, co starał się jej przekazać na lekcjach religii.

– Chciałem Wam, Moi Drodzy, przybliżyć Boga, Jego naukę i wartości chrześcijańskie – wyjaśniał. – Pamiętajcie: siła nasza jest w wierze, w dobroci i miłości.

Zawsze z młodzieżą

Ks. Arkadiusz niedługo pracował w parafii w Nowej Rudzie. Tylko półtora roku. Ale przez ten czas moi rozmówcy zdołali zapamiętać go jako osobę otwartą i szczerą.

– Zawsze bardzo serdecznie zwracał się do ludzi – podkreśla ks. Jerzy Czernał, proboszcz.

– Odznaczał się pogodą ducha. Nigdy nie widziałam, żeby okazywał niezadowolenie – wspomina Anna Mrukowska, nauczycielka języka polskiego z Gimnazjum nr 2 w Nowej Rudzie, gdzie pracował. – Zyczyliwy – ilekroć prosiłam go o pomoc, np. o przyniesienie materiałów czy współpracę z zespołem, chętnie pomagał.

Na przerwach, gdy miał dyżur na korytarzu, otaczała go spora grupa młodzieży.

– Zartowaliśmy wtedy i rozmawiali o tym, jak było na poprzednich lekcjach



ARCHIWUM GŃ

W tym roku po bierzmowaniu, (na zdjęciu), ks. Arkadiusz poprosił bpa Ignacego Deca o błogosławieństwo

– wyjaśnia Karolina Matuszkiewicz.

O dolegliwościach prawie nie mówił. Przypominał o nich pot, który z nagle pojawiał się na

jego czole, czasem zbyt szybko odprowadzane nabożeństwa.

– Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że jest tak chory – mówią nauczyciele.

To nic, że boli

Pracownicy szkoły podkreślają, że ks. Arkadiusz angażował się w pracę z młodzieżą, chętnie wyjeżdżał na wycieczki.

– Jeszcze dwa dni przed śmiercią planował wyjazd z ERM-em do Barda – wspomina Aleksandra Konarkowska, katechetka. – Mówił: bardzo mnie boli, ale wezmę lekarstwa i pojedę. Sześć godzin przed śmiercią zadzwonił do mnie i przeprosił, że jednak nie pojedzie, bo jest w szpitalu. Głos miał bardzo słaby.

– Dwa dni później byłem w Bardzie z młodzieżą – zawiesza głos. – Wiedzia-

łam, że ks. Arkadiusz nie przyjedzie. Ale nie dlatego, że umrze...

Na pogrzeb jechał autobus pełen młodzieży i nauczycieli oraz dwa autobusy z parafii. A i tak nie zmieścili się w nich wszyscy, którzy chcieli pożegnać księdza Małczaka.

DOROTA BAREŁA



KS. ARKADIUSZ MAŁCZAK

ur. 22. 07. 1970 r. w Oleśnicy. Świecenia kapłańskie przyjął 25. 05. 1996 we Wrocławiu. Od półtora roku pracował w Nowej Rudzie. Zmarł 10. 06. 2005 r.



Ksiądz prałat Krzysztof Wałęcki, proboszcz parafii pw. św. Jakuba w Pieszycach

Wymagający i kochający

Proboszczem w parafii pw. św. Jakuba w Pieszycach był od ponad dwudziestu lat. Jego związki z ziemią dzierzoniowską były jednak znacznie dłuższe.

Zaraz po święceniach kapłańskich jako wikary trafił do wspólnoty w Łagiewnikach. Po wyłączeniu z niej parafii Ratalno został jej pierwszym proboszczem. Stamtąd trafił właśnie do Pieszyc. Związany przez lata z ziemią dzierzoniowską, był jedną z osób, które najlepiej znały problemy jej mieszkańców. – Trafiłem na bardzo dobrych i wyrozumiałych parafian – mówił w wywiadzie udzielonym „Gościowi” przed kilkoma laty. Wielokrotnie podkreślał, że bardzo ceni sobie ich przywiązanie do Kościoła. Podkreślał, że jest to tym bardziej cenne, gdyż przyszło im żyć w „komunistycznym zagłębiu” – tak właśnie nazywa-



ŚŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

no niegdyś ziemię dzierzoniowską. Z dystansem odnosił się do wszelkich nowinek pojawiających się w Kościele. Nie miał dobrego zdania na przykład o możliwości uczestnictwa w sobotniej Mszy św. w zamian za niedzielą Eucharystią. – Zauważyłem, że wśród wielu ludzi zmniejszyło się poczucie obowiązku i nie przychodzą do kościoła w ogóle – mówił z troską.

Dał się poznać jako człowiek wymagający od siebie i od innych. Jednocześnie miał duże poczucie humoru. Jako że miał pasiekę, bardzo często obdarowywał swych gości miodem. To wszystko połączone razem owocowało tym, że mimo surowości był jednocześnie człowiekiem niezwykle ciepłym. – Był powszechnie lubiany i cieszył się dużym autorytetem moralnym – mówi burmistrz Pieszyc Mirosław Obal. – Jego obecność w życiu gminy była intensywna i obejmowała różne obszary życia miasta. Uczestniczył w uroczystościach miejskich, szkolnych, a jako dyrektor

Domu Księży Emerytów zapewnił swoim pensjonariuszom godne warunki życia. W czasie 22-letniej posługi duszpasterskiej z całym oddaniem służył swoim parafianom.

Niezwykłą wagę przykładał do sakramentu małżeństwa. Podczas kołody zręcznie wylawiał pary obchodzące okrągłą rocznicę i robił z tego prawdziwe wydarzenie parafialne. Zwracał się wówczas z prośbą do ordynariusza o napisanie specjalnego listu gratulacyjnego dla małżonków świętujących jubileusz. Jak mówi parafianin Marek Delmaczyński, w obecnych czasach, gdy małżeństwa bardzo często się rozchodzą, eksponowanie ludzi, którzy potrafili przeżyć ze sobą w zgodzie na przykład pół wieku, ma niezwykle pozytywny wpływ na innych.

ŚŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

PARAFIANIE O PROBOSZCZU

MIROSLAW JAGODNICKI:

– Gdy po odbyciu służby wojskowej spotkałem proboszcza, zapytał mnie, gdzie bywam, bo nie widuje mnie w kościele. Odpowiedziałem, że na chórze. Powinieneś być bliżej, powiedział. Następnym razem ksiądz stwierdził, że nadal mnie nie widzi. Tak przed 17 laty rozpocząłem swoją służbę jako ministrant. Był człowiekiem bardzo wymagającym i stanowczym.



MAREK DELMACZYŃSKI:

– Był kapłanem, który przełamał panujący w naszej parafii stereotyp, że Liturgiczną Służbę Ołtarza stanowi wyłącznie młodzież, czego ja jestem żywym przykładem. Charakteryzowały go duże poczucie humoru i rzadko spotykana umiejętność posługiwania się słowem. Potrafił krótkim zdaniem wyrazić to, na co inni potrzebowaliby długiej wypowiedzi.



GRZEGORZ DELMACZYŃSKI:

– Był człowiekiem o mocnej osobowości i prowadzącym nas żelazną, prawdziwie wojskową ręką. Czasami buntowałem się z tego powodu. Później jednak zrozumiałem, że to było dobre. On sam zresztą był w pełni świadom tego, w jaki sposób nas traktuje, i mawiał, że wie, iż wiele od nas wymaga, ale z czasem to zaprocentuje.



KS. KRZYSZTOF WAŁECKI

Ur. 20 stycznia 1934 roku w miejscowości DREWNO. Święcenia kapłańskie przyjął 21 czerwca 1959 roku we Wrocławiu. Proboszczem w Ratajnie był od 1972 roku. Proboszczem w Pieszycach od 1983 roku. Zmarł 16 lutego 2005 roku.



PAMIĘTAJĄ

KS. JAN SZETELNICKI
PROBOSZCZ PAR. ŚW. KATARZYNY
W KUDOWIE ZDROJU,
BRAT KS. STANISŁAWA



–Do ludzi odnosił się z szacunkiem, ale nie lubił, żeby go czczono. Z tego powodu nie chciał obchodzić

uroczyście 25-lecia swego kapłaństwa. Bez względu na to, jak się układało, zawsze mo- głem na nim polegać.

JERZY CZARTOWSKI
DYR. SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 1
W KUDOWIE ZDROJU,
W KTÓREJ UCZYŁ KS. STANISŁAW



– Pracowaliśmy razem z ks. Stanisławem przez 15 lat. Pamiętam, że można było z nim rozmawiać na różne tematy, od społecznych i pedagogicznych, po polityczne. Potrafił uważnie słuchać. Podziwiałem jego chęć poznawania świata, wakacyjne podróże, o których później wiele opowiadał.

S. ALEKSANDRA KOSZELA
SŁUŻEBNICZKA ŚLĄSKA
Z KLASZTORU W KUDOWIE,
GDZIE MIESZKAŁ KS. STANISŁAW.



–Przez 11 lat dobrze się nam pracowało. Był dokładny i punktualny. Gorliwy w modlitwie i w konfesjonale. Porywczy i stanowczy, ale dobry. Często rozmawiał ze mną o relacjach pomiędzy ludźmi. Kazania mówił prosto, zwięźle, zwracał mocno uwagę na znaczenie pracowitości w życiu. Uczniowie go lubili, chociaż wymagał. A kapłani mówili, że nikt nie przygotowuje do I Komunii św. tak dobrze jak on.

Ks. Stanisław Szetelnicki, rezydent parafii pw. św. Katarzyny w Kudowie Zdroju

Była w nim męska religijność

Obowiązkowy, solidny i stanowczy. Lubił podróżować. Teraz przy jego grobie często ktoś się modli, przynosi kwiaty, zapala znicze.

– To był Brat – w tych słowach ks. Jana Szetelnickiego, proboszcza parafii św. Katarzyny w Kudowie Zdroju, mieści się cała miłość do ks. Stanisława i żal po jego stracie.

Powołanie

– Chociaż byłem młodszy od niego o pięć lat, pierwszy wstąpiłem do seminarium – wspomina. – Stasiu odsłużył wojsko, zaczął pracować. Odwiedzał mnie na studiach, a w pewnym momencie zaczął pytać, jak żyje się klerikom, jak to wygląda... Trzy lata po mnie, jako dwudziestosiemniolatek, został alumnem.

– To był starszy Brat. Jako dzieci tłukliśmy się i kłócili, ale jak wyjechał do szkoły do Wrocławia, w soboty wychodziłem na drogę w Koskowicach pod Legnicą i czekałem, aż się pojawi. Zawsze mogłem na niego liczyć.

– Dokładny, skrupulatny (czego ja nie mam), także jeśli chodzi o porządek – wspomina ks. Jan. – Ścisłowiec, ukończył technikum. Był raczej domatorem, poza kołędą rzadko kogoś odwiedzał.

A mimo to lubił podróżować, szczególnie za granicę. Prenumerował „Miejsca święte”. Prowadził pielgrzymki z Kudowy do Rzymu.

– W 1985 r. nie pozwolono mu pojechać – wspomina brat. – Była to reakcja władz na protest księży z naszego dekanatu. Napisaliśmy go, gdy w jednym z ówczes-

nych dzienników ukazał się artykuł szkalujący naszego kapłana. Działal, interweniował nawet w Warszawie, ale bezskutecznie.

Książd i katecheta

„Był kapłanem poważnym i przykładnym” – czytamy w książce „Parafia św. Bonifacego 1970–1985”, autorstwa ks. Wacława Szetelnickiego, stryja.

Ministranci mówią, że był surowy, nieraz zrugął, ale robił to z sercem.

Pracował jako katecheta prawie przez całe kapłańskie życie. Uczył dużo, więcej niż na jeden etat. Często na plebanii rozmawiał o swoich uczniach. Bardzo przeżywał kolejne uroczystości I Komunii św., do której przygotowywał przez 24 lata.

– Obowiązkowy – wspomina Jerzy Czartowski, dyrektor SP nr 1 w Kudowie. – Nie tylko uczył, ale wychowywał. Gdy na przykład ktoś wchodził do klasy, a on siedział przy biurku, zawsze wstawał, by pokazać młodzieży, jak ona powinna się zachować.

Chory

Dużo chorował. Miał problemy z gardłem, nerkami. Mimo to pracował jeszcze na rok przed śmiercią. Później rozpoczął dializy, dostał udaru mózgu.

– Bywał bardzo wyczerpany – wspomina ks. Jan. – Miał kłopoty z mówieniem i nazywaniem, dziwiłem się więc, że pamiętał o spowiedzi. Gdy tylko mógł, przyłączał się też w niedzielę do koncelebry. Była w nim religijność – nie egzaltowana, ale męska.

DOROTA BAREŁA



KS. KANONIK STANISŁAW SZETELNICKI

ur. 19. 01. 1933 r. w Słobódce Dzurzyńskiej (woj. tarnopolskie), studiował w WSD we Wrocławiu. 24. 06. 1966 przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. bpa Pawła Latuska, sufragana wrocławskiego. W latach 1966–1967 wikariusz w par. św. Elżbiety we Wrocławiu, 1967–1969 w par. śś. Piotra i Pawła w Strzegomiu, 1969–1970 w par. św. Mikołaja w Nowej Rudzie, 1970–1978 w par. św. Bonifacego we Wrocławiu, 1978–1979 w par. św. Michała we Wrocławiu na Muchoborze Wielkim, 1979–1980 w par. św. Józefa w Świdnicy, od sierpnia 1980 r. w Kudowie Zdroju obsługiwał kaplicę u sióstr Służebniczek Śląskich, od 1993 r. zamieszkał na plebanii św. Katarzyny. Zmarł 14. 06. 2005 r. Pochowany przy kościele św. Katarzyny w Kudowie



O. Pacyfik Jan Schwierz, franciszkanin
z klasztoru MB Dobrej Rady

Pogodny brat

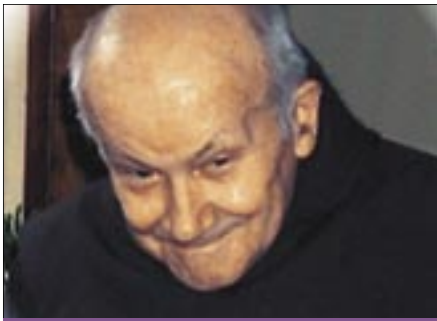
Znali go chyba wszyscy mieszkańcy Kłodzka – bo tu żył przez 50 lat. Odszedł do domu Ojca w 50. roku swego kapłaństwa i zarazem 55. roku życia zakonnego.

Każdy wspomina go inaczej:

– Wzór modlącego się zakonnika; czci-
ciel Maryi. – Świetny bramkarz. – Rekolekcyj-
nista i ojciec duchowny. – Profesor Semina-
rium Duchownego Franciszkanów w Kłodz-
ku. – „Aptekarz” lub „Ojciec Doktor Dok-
tor Pacyfik” – podwójny doktor, który przez
wiele lat rozdawał lekarstwa w pokoju przed
furtą klasztorną. – Historyk – mógł godzi-
nami dzielić się wiedzą z historii francisz-
kanów i ziemi kłodzkiej. – Hagiograf – ma-
lowniczo przedstawiał w kazaniach życie
świętych. Opiekun Franciszkańskiego Zako-
nu świeckich i „przedszkola franciszkańskie-
go”. Schorowany, cierpiący i pełen pogody
ducha brat mniejszy. Ile dał dobrych rad pro-
szącym o wsparcie i modlitwę?

Nadal za nas się modli.

O. NIKODEM OFM



O. PACYFIK JAN SCHWIERZ

ur. 25.06.1929 w Bytomiu Karbiu; od 1948
w Kolegium Franciszkanów w Nysie, od 1950
w Niższym Seminarium Franciszkanów we
Wrocławiu; w 1950 przyjęty do Zakonu Braci
Mniejszych; w 1954 w Kłodzku złożył profes-
ję wieczystą; 1955 – święcenia prezbiteratu w
Częstochowie; do 1957 studia na KUL-u, dokto-
rat z mariologii; od 1957 wykładowca w WSD
Franciszkanów w Kłodzku. Zmarł 22.08.2005.
Pochowany na cmentarzu w Kłodzku.

Pogrzeb ofiar z Katynia

Bez Boga dramat się powtórzy

W pierwszym w obecnych granicach Polski
pochówku ofiar katyńskich uczestniczył
ks. bp Ignacy Dec z przedstawicielami diecezji
świdnickiej. Pogrzeb odbył się 1 października
w sanktuarium Golgoty Wschodu przy parafii
Matki Bożej Pocieszenia we Wrocławiu.

– Czuję się jak na pogrzebie, chociaż
tyle lat minęło od mordu – mówi Anna Bo-
cheńska. – W moim życiorysie rok 1940
zajmuje szczególne miejsce: wtedy jako
6-latka zostałam zesłana na Sybir, a mój
ojciec zginął w Katyniu.

– W Katyniu został zabity mój stryjek,
policjant – wspomina Józefa Głowacka. –
Miałam wtedy 9 lat. Podczas tych uroczy-
stości szczególnie zastanawiam się, co mu-
sieli czuć – on i inni – gdy ginęli, patrząc na
zmarłych nad otwartym grobem.

– Wśród zabitych oficerów byli mój
teść i brat – wyjaśnia Anna Brzezińska.

Eugenia Czyliwicz mówi, że to dla
niej prawdziwy pogrzeb, ponieważ trzy
pokolenia z jej rodziny zginęły na Wschod-
zie: babcia, rodzice (skazani na więzienie
za to, że nie chcieli przyjąć obywatelstwa
rosyjskiego) i siostra.

Uroczystości rozpoczęto Mszą św., któ-
rej przewodniczył ks. kard. Henryk Gulbi-
nowicz. Podczas homilii ks. bp Ignacy Dec
nawiązał do przeżyć uczestników pogrze-
bu. Przypomniał sytuację historyczną, w
której doszło do masowych mordów na
polskich oficerach. O tym, że pod rozka-
zem rozstrzelania podpisali się najwyżsi
funkcjonariusze partii komunistycznej i o
sytuacji, w jakiej odkryto groby. Podkreślił,
że Rosjanie w końcu przyznali się do zabój-
stwa, ale nie uznają tego za zbrodnię wo-
jenną, podczas gdy my – Polacy, musieli-
śmy przez tyle dziesiątek lat ukrywać świa-
domość tej zbrodni głęboko w sercach.

– Prośmy Boga, by ta bolesna karta hi-
storii nigdy się nie powtórzyła – zachęcał.
– A może się po-



Pogrzebowi przewodniczył ks. prałat Zdzisław
Peszkowski, kapelan Rodzin Katyńskich
i Pomordowanych na Wschodzie

wtórzyć, gdy wpływowi ludzie narodu bę-
dą nam wmawiać, że Bóg jest niepotrzeb-
ny, że damy sobie radę bez Niego.

W uroczystościach wzięły udział wła-
dze miasta i województwa.

DOROTA BARELA

CZASZKI Z KATYNIA

przywiózł na badania do ka-
tedry sądowej we Wrocławiu
w 1943 r. Niemiec, szef ko-
misji ekshumacyjnej. Po woj-
nie odnalazł je, wraz z kroni-
ką, prof. Bolesław Popielski,
który w czasach komunizmu nie ujawni-
ał tej sprawy. Dopiero po 1989 r. za-
częliśmy starać się o udostępnienie cza-
szek. Podczas badań udało się zidentyfi-
kować jedną z nich, jedynej kobiety stra-
conej w Katyniu – Janiny Lewandowskiej,
córki gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego.
W maju 2005 r. rekonstrukcja kompu-
terowa potwierdziła przypuszczenia.
Czaszkę pochowano w rodzinnej miej-
scowości w Lesinie. Pozostałe, dzięki sta-
niam o. Stanisława Golca, tutejszego
proboszcza, spoczęły w sanktuarium.

BOLESŁAW PROROK
Prezes Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich



PANORAMA PARAFII
Strzelce, pw. Wszystkich Świętych

Niedaleko Świdnicy

Po II wojnie światowej na teren parafii przybyła ludność z naszej wschodniej granicy, pochodząca z okolic Czortkowa, Miechowa i Buczacza. Została ona poważnie uszkodzony kościół oraz plebanię.

Świątynię odremontowano bardzo szybko, ale plebania, zgodnie z nakazem ówczesnych władz, została rozebrana.

Proboszcz wspólnie w Strzelcach ks. Tadeusz Dudek jest jednocześnie jednym z najstarszych mieszkańców miejscowości. Przybył tu w 1958 roku, jako młody kapłan, zaledwie czteroletnim stażem. Otrzymał funkcję wikariusza kooperatora przy obecnej parafii katedralnej w położonej nieopodal Świdnicy. Skąd taka dziwna nazwa? – W ten sposób udało się obejść zakaz utworzenia parafii w tej miejscowości – tłumaczy Proboszcz. Co ciekawe, brak zgody motywowano tym, że nie ma tu plebanii, którą wcześniej rozebrano decyzją władz...

W dawnym budynku znajdowały się księgi parafialne oraz bogaty zbiór biblioteczny. – Zanim tu przyszedłem, wszystko zostało zniszczone jako makulatura – boleje Proboszcz. – Przez jedną głupią decyzję wspólnota pozbawiona została bezcennych dokumentów.

Ale przez lata posługi w komunistycznym pań-

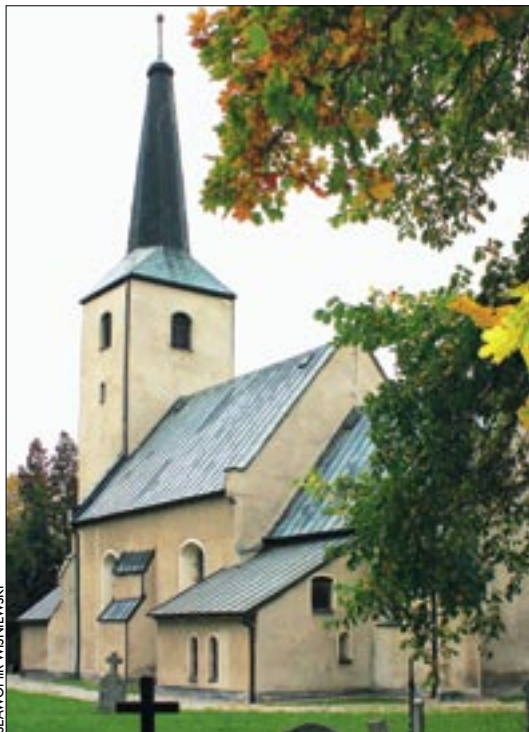
stwie ks. T. Dudek spotkał się chyba ze wszystkimi możliwymi formami głupoty. Mieszkańcy próbowali różnych sposobów, aby kupić jakiegokolwiek mieszkanie dla swojego duszpasterza. Gdy nie przyniosło to pożądanych skutków, zamieszkał „gościnnie” w pobliskim Szczepanowie. Ale niedługo później władze stwierdziły, że „ksiądz, to nie osoba prywatna” i nie zezwoliły na jego zameldowanie.

Trafił więc z powrotem do Świdnicy, skąd dojeżdżał przez dziewięć kolejnych lat. Początkowo jego podstawowym środkiem lokomocji było motocykl. – Później udało się kupić moskwicza – opowiada. – Służył mi przez 17 lat. Co to było za auto – uśmiecha się. – Rdzewiało wszystko, co przypominało blachę.

Budowę nowej plebanii udało się w końcu rozpocząć w 1969 roku.

Kościół wspólnoty

Kościół parafialny został wzniesiony na początku XIV wieku. W jego wnętrzu zachowały się malowidła przedstawiające sceny biblijne wykonane około 1360 roku. Przez lata nikt o nich nie wiedział, gdyż zostały pokryte białą farbą. Światło dzienne ujrzały ponownie w 1905 roku. W świątyni zachowały się również figury Matki Bożej Bolesnej, św. Anny Samotrzeciej i św. Marii Magdaleny. Wszystkie rzeźby pochodzą z XVI wieku.



SLAWOMIR WIŚNIEWSKI

Kościół filialny pw. św. Marcina w Goli Świdnickiej wybudowano w 1500 roku. W jego wnętrzu znajduje się obraz św. Marcina, namalowany na początku XVII wieku. Na uwagę zasługują także dwa ołtarze i ambona, wykonane w stylu klasycystycznym w XIX wieku.

Obecny kościół filialny pw. Matki Bożej Różańcowej wzniesiono w XVI wieku. Wcześniej musiała tu stać inna świątynia, gdyż są dokumenty świadczące o istnieniu tu od 1335 roku parafii. Wewnątrz znajduje się między innymi barokowy ołtarz. Jest też kopia gotyckiej figury z XV wieku. Oryginał, niestety, został skradziony.

SLAWOMIR WIŚNIEWSKI



KS. KANONIK TADEUSZ DUDEK

Wicedziekan, urodzony 25 grudnia 1929 roku w Rzepienniku Biskupim, święcenia kapłańskie przyjął 13 czerwca 1954 roku we Wrocławiu, mianowany proboszczem w Strzelcach w 1958 roku, wcześniej pracował jako wikary w Bierutowie i Wrocławiu Psim Polu.

Kościół parafialny w Strzelcach

ZDANIEM PROBOSZCZA

Stosunek ludzi do Kościoła uległ w ostatnich latach ogromnym zmianom. Kiedyś zdecydowana większość parafian, szczególnie tych pochodzących ze Wschodu, była niezwykle mocno przywiązana do wszystkiego, co związane było z Bogiem, czy chociażby życiem parafii. Niegdyś podczas Wielkiego Postu mieszkańcy Goli, Szczepanowa czy Strzelec potrafili co niedzielę iść pieszo w procesji na Gorzkie Żale do kościoła w Sobótce Górce. Podczas Drogi Krzyżowej kościół pękał w szwach. To były wyjątkowe przeżycia, świadczące o tym, jak bardzo są związani z Bogiem. A teraz? Myślę, że szczególnie młodzi ludzie, bombardowani przez telewizję i inne media utracili poczucie przywiązania do Kościoła. Ta swoista „sieba wątpliwości” zrobiła swoje. Niegdyś uczestnictwo w Eucharystii oceniałem na około 70 procent, teraz, jak sądzę, nie przekracza ono 30 procent.

Zapraszamy na Msze św.

- Dni powszednie: kościół parafialny – godz. 18.00 (zimą 17.00); kościoły filialne – według bieżących potrzeb
- Niedziele i święta: Strzelce – godz. 10.30; Gola – godz. 9.15 (zimą 9.00); Szczepanów – godz. 8.00 (zimą 12.00)